



PAUSA

GIMNAZJUM nr 36
im. Krzysztofa Kieślowskiego
w Warszawie

cena: ☺ (w tym 8% VAT)

MAJ 2015

Myśl miesiąca:

Wszyscy chcą do nieba, ale nikt nie chce umierać.

Jack Kerouac

W tym numerze...

- ❖ Rekomendacje filmowe
- ❖ Refleksje po wycieczce do miasta młodych i szalonych – **Londynu- Co na to Sobota...**
- ❖ Historia konsol przenośnych, cz. II
- ❖ Recenzja filmu „Wielkie Piękno”
- ❖ Yoda i Vader- **Parodie ciekawe- Paweł i Gawel**
- ❖ 70 rocznica upadku III Rzeszy
- ❖ Moja barokowa przygoda

Redaktor naczelny: Olivier Sobota-Szamocki

Opiekun: p. Beata Nowogórska

MIASTO ZAGUBIONYCH GARNITURÓW



Mowa oczywiście o Londynie. Dlaczego zagubionych? Każdy przemieszcza się z prędkością człowieka, który się śpieszy i

nieważne jest to, czy ten ktoś naprawdę się śpieszy. Wszyscy zlewają się w jeden impresjonistyczny, spójny obraz. Wyjątkowo ciekawy i wyjątkowo niecierpliw. Lecz postaci wydają się zbłąkane. Każdy pędzi, rozgląda się, denerwuje. W sposób niewiarygodny. Wszyscy wyglądają na takich, którzy zabłądzili i tylko udają, że wiedzą, dokąd pędzą...

Dlaczego miasto zagubionych garniturów? 90% męskiej części Londynu (przynajmniej w centrum) nosi garnitury. Wszystkie kolory, odcienie, krawaty, pantofle i... piwo! O tak, witajcie w świecie ...

Pierwsze wrażenie? Było kiczowato, lecz naprawdę ładnie. Może nawet wiosennie czy słodko. A przed wejściowymi drzwiami leżała klimatyczna, angielska ulica zdobiona różowymi drzewkami. Po bokach małe, rodzinne domki i auta. Przed wejściem kilka pseudoposągów przypominających koty. Wchodzimy do środka. Oczywiście prowadzi nas nasza nowa Babcia (u niej nocujemy). Uroczą, brytyjską, wiekową Babcia z humorem ostrym jak wskazówka Big Bena. W kuchni wisi jej zdjęcie sygnalizujące, że skończyła 80 lat. Zaczyna robić się naprawdę ciekawie...

... szykownie ubranych maszyn, których paliwem jest ojczysty, brunatny Guinness. Bary są oblegane amatorami tego trunku. Jak widać różnie celebrytuje się wolne popołudnia. To niekoniecznie tradycyjne, angielskie herbatki. Wierzę, że w tym mieście dobrze czują się osoby starsze, ale to zdecydowanie miasto młodych. Młodych, spragnionych, wesołych i szalonych.

To oni w kwiecisty sposób ozdabiają ulicę Londynu. To oni narzucają tempo i rozsiewają żar. Rozmawiają, śmieją się, jedzą lunch, podrywają, śmieją się i zastanawiają, czego mogą dokonać w

Oto 3 filmy, które każdy powinien zobaczyć:

1. **MIŁOŚĆ**, reż. Michael Haneke, 2012 rok, wyjątkowo emocjonująca historia o miłości dwóch starszych ludzi, świetni aktorzy, prawdziwe, uczące kino, z którego się naprawę czerpie...
2. **MIĘDZY SŁOWAMI**, reż. Sofia Coppola, 2003 rok, wielki popis aktorski Billa Murraya, urok bijący od Scarlett Johnson, nietypowa, oryginalna historia miłosna- antyromans wszechczasów?!, Podczas oglądania towarzyszy nam klimatyczna nostalgia, dobre zdjęcia, ciekawe refleksje...
3. **BLUE JASMINE**, reż. Woody Allen, 2013 rok, jedno z najnowszych dzieł popularnego hollywoodzkiego wrażliwca, film prosty, konkretny, (obyło się bez intelektualnych rozmów o Bergmanie...) obłądnie nagrany, przesłanie trafia do widza natychmiast...

Olivier, 2B

swoim życiu. Na plus jest to, że...

Mieszkanie jest klaustrofobicznie małe, ale jak we wszystkim, jest w nim doza wzruszającego bezguścia. Parter to mała kuchnia, gdzie wszystko prócz mikrofalówki wydaje się pochodzić z XIX wieku. Rybki oraz kot, którego „lepiej nie dotykać”. Wystarczy dołożyć do tego niejadalne obiady i mamy kwintesencję Anglii (!?). Pierwsze piętro to trzy pokoje, łazienka oraz tajemnicze schody do jamy, w której spędziłem trzy noce. Ja i moich trzech wiernych kompanów przyjechaliśmy do Londynu zainspirowani twórczością Allena czy „angielskim snem”. Szybko spadliśmy na Ziemię i zaczęliśmy szczerze cieszyć się z tego, co mieliśmy. Ten babciny pokój miał styl: 30-letni telewizor, magnetowid na kasety, kilka książek, małe okno i cztery wygodne łóżka! Czego można żądać więcej? Co z tego, że nie było miejsca na dodatkową parę skarpetek. To nie jest ważne...

... widać, jak cały Londyn angażuje się we wszystkie możliwe akcje. Kulturalne, sportowe, turystyczne. To miasto potrafi nie tylko oddychać, ale i sapać czy kaszleć. Prócz tego jego piękna historia, mnóstwo miejsc do zwiedzania: British Museum, London Eye, Tower of London, London Bridge i wiele innych. Każdy element tego miasta jest rozpędzony. Kawiarnie, bistro, liczne restauracje przypominają ludzkie potoki. Płynną jedność. Nie będę wspominał o metrze...

Ważne jest to, żeby się bawić, zwiedzać i rozmawiać po angielsku, a to jest wyjątkowo ciekawe z naszą angielską Babcią noclegową. Czasem usłyszeliśmy coś w stylu- O! Za chwilę muszę odprowadzić was do autokaru. Za chwilę spacer z pieskami! Albo - Widzicie to auto po drugiej stronie ulicy? Tak ,to Masserati. Nie wiem, dlaczego ktoś mi je przeparkował. (Ha, ha, ha). Kiedy słowa wylewały się z jej ust, płakaliśmy ze śmiechu. Ile to taka Babcia może dać radości? Tak, to był świetnie spędzony czas.

O,o,o! Ostatnia rzecz. W Londynie świetni są uliczni artyści, parodiujący dosłownie każde zachowanie wybranych osób. Śmieją się nie tylko z angielskiego pośpiechu, ale i ze wszystkiego. Kiedy uliczny artysta widzi skośnooką osobę, po prostu wylewa z siebie przypadkowy potok słów, następnie puentuje to słowami: „Oh, she is my mother. She loves me”. Kiedy uliczny artysta widzi zagubiony garnitur krzyczy coś w stylu: „Och, James. He is my lawyer. He loves me”. I tak w kółko. Zabawa po pachy, krótki pokaz tańca, lecz przede wszystkim- znakomite show.

Niech Londyn będzie taki, jaki jest. Niech krzyczy i bije. Niech sprzedaje mnóstwo chińskiego żarcia i tworzy mnóstwo wesołych ciekawych i MIŁYCH indywidualistów.

(Na przejściu dla pieszych samochody się od razu

zatrzymują. Mało tego. Kierowca wysiada, robi sobie z tobą selfie, a następnie zaprasza cię na obiad- takie są realia kultury brytyjskiej).

Olivier, 2B

HISTORIA KONSOL PRZENOŚNYCH CZ. II- GAME BOY



Po wielkim sukcesie Game & Watch'a, Gunpei Yokoi stwierdził, że przyszłością konsol przenośnych jest możliwość zmieniania gier. Wkrótce rozpoczął więc pracę nad dziełem swojego życia, czyli Game Boy'em. Konsola ta weszła na rynek w 1989 roku. Niestety wtedy Game Boy nie był już cudem techniki, Nintendo się spóźniło. Atari Lynx wydane w tym samym roku posiadało kolorowy, podświetlany wyświetlacz i miało o wiele lepszą grafikę, a posiadacze Game Boy'a musieli zadowolić się kiepską grafiką i kiepskim wyświetlaczem, który pokazywał obraz w czterech odcieniach szarozieloności. Dlaczego mimo tych wad Game Boy stał się tak popularny? Odpowiedź jest prosta. Podczas projektowania podjęto kilka bardzo mądrych decyzji, a mianowicie takich, że Game Boy był stosunkowo mały, tani i zużywał mało baterii. Siedem lat później Nintendo wypuściło poprawioną wersję Game Boy'a – Game Boy Pocket, który był jeszcze mniejszy, miał lepszy ekran i wymagał mniejszej ilości baterii, a działał przy tym dłużej. Chwilę, bo zaledwie dwa lata później, został wydany w Japonii Game Boy Light, który miał podświetlane tło. Nie zdążył on jednak opuścić Japonii, gdyż w tym samym roku Nintendo rozpoczęło sprzedaż Game Boy Color. Była to kompletnie nowa wersja i choć z wyglądu był podobny do poprzednika, miał trzy razy więcej pamięci i dwa razy szybszy procesor oraz kolorowy ekran. I pewnie teraz padnie pytanie, dlaczego piszę tylko o Game Boy'u i ani słowa o innych konsolach? Otóż dlatego, że reszta konsol nie odegrała żadnej roli w historii gier przenośnych. Oddajmy im jednak honor i wspomnijmy, że głównymi rywalami Game Boy'a z okresu 1989-2001 były: Atari Lynx, Sega Game Gear, Sega Nomad, Neo Geo Pocket i Neo Geo Pocket Color i wiele innych. Pomijając Sega Game Gear, którego sprzedaż była zauważalna, to cała ta reszta okazała się kompletnym fiaskiem. Dla

porównania, Sega Game Gear sprzedał się w ilości 10,62 mln sztuk, Neo Geo Pocket i Pocket Color razem zaledwie w 2 mln, a Game Boy osiągnął wynik 118,69 mln sztuk. Uf... Za miesiąc kolejny numer Pausy, a w nim ostatnia część historii konsol przenośnych, w której będzie ciąg dalszy Game Boy'a oraz „atak” Sony na rynek konsol przenośnych.

Maurycy, 2B

RECENZJA FILMU „WIELKIE PIĘKNO”



„Wielkie Piękno” jest to najnowsze i zdecydowanie najbardziej wysublimowane dzieło Paolo Sorrentino, reżysera filmów takich jak „Boski” czy „Wszystkie odloty Cheyenne’a”. Ciekawy jest fakt, że ten oto włoski reżyser znany z innego, oryginalnego kina, zdążył wyrobić sobie miano drugiego, momentami pozytywnie popowego Felliniego.

Film to opowieść o 65-latku, który kiedyś napisał książkę - według jednych jest makulaturą, a zdaniem innych jednym z najważniejszych dzieł włoskiej literatury. Jep- bo tak nazywa się główny bohater- obraca się w najwyższych sferach Włoch, rozmawia z politykami, poetami, malarzami czy redaktorami prestiżowych gazet. Zmaga się też z potężnym problemem egzystencjalnym. Widzimy to w każdej chwili. Powoli i płynnie przemierza żywe, bijące barwą i siłą uliczki Rzymu z zamyśloną miną skrywającą siłę intelektu i teatralnie pali papierosa za papierosem. Na jego twarzy maluje się smutek. Jego przemyślenia są mądre, szczerze i dojrzałe. Często bohater rzuca takimi słowami: *WYDAJE CI SIĘ, ŻE TE INTELEKTUALNE WYGIBASY ROBIĄ CIĘ KIMŚ. MUSISZ TO ROBIĆ, BO WYDAJE CI SIĘ, ŻE JESTEŚ GORSZY- NIEPRAWDA. PISZ SAM, COŚ O MIŁOŚCI CZY CIERPIENIU.*

Dzieło dotyka wielu problemów; ośmiesza i ukazuje smutną prawdę o włoskiej śmietance- w filmie reżyser pokazuje, jak bawią się ci wszyscy, wielcy ludzie, ale jego bohater wyraźnie mówi: SPÓJRZ TYLKO NA NICH – to egzystencjalna PUSTKA. Są to ludzie zaślepieni szaleństwem, bojący się uspokoić i pomyśleć nad sobą. Tak, to przygnębiające, lecz często do bólu prawdziwe. W końcu problem człowieka starego. Osoby, która żyje

nostalgia, kontrolowanym smutkiem, wspomnieniami czy dawnymi marzeniami. Kolejne udane dzieło o istnieniu. Film ten to wszystkie rzymskie cechy złożone w spójny element : zabawowość, szaleństwo, żar istnienia, klasa, ekspresja, głębia etc. Trudno więc jednoznacznie określić, o czym jest ten film- fabuła jest niespotykana, oryginalna, odrzuca szampę- utwór przypomina luźną sekwencję pięknych zdjęć, które zawsze wiążą się z główną postacią.

Czasem człowiek ma wrażenie, że przebywa w umyśle Jepa- wszystkie wydarzenia są mapą jego myśli i uczuć, a to jest ciekawe, bo -jak Jep sam przyznał- jest wrażliwcem, posiada duszę artysty.

„Wielkie Piękno” to też niezapomniane dialogi, ruchy kamery przypominające regularne, płynne ruchy pędzla po płótnie. Dzieło zdolnego Włocha przedstawia artystyczny kunszt, wyrażony w świetny sposób, a to też za pomocą aktorów, którzy dali prawdziwy popis.

Film jest przepełniony magiczną muzyką: raz klasyczną, raz popową. Wielkim plusem jest też scenografia, ukazująca serce Rzymu. Ten film to poezja i filozofia! Szaleństwo i smutek! Życie i śmierć- a to nie jest jedno i to samo !? Gorąco polecam osobom szukającym innego, artystycznego kina.

Olivier, 2B

Yoda i Vader- parodia bajki Fredry

Yoda i Vader w galaktycznym stali układzie-

Yoda na górze, Vader w nieładzie.

Yoda spokojny, adeptów edukował,

Vader czynami myśli mu psował.

Mocą swą zaduszał ludzi w pokoju,

To szturmowiec, to oficer- między stoły, stołki

Ciął świetlnym mieczem, wywracał koziołki.

Groził, zastraszał i rozkazywał w znoju.

Znosi to Yoda, nareszcie nie może.

Schodzi do Vadera i prosi w pokorze:

-Zmiłuj się Waćpan, dowódz ciszey nieco,

Bo na górze młodzi uczyć mi się nie chcą. A Vader na to: -Wolność Tomku w imperialnym domku...

Cóż było mówić, Jedi się nie kłóci,

Poszedł do siebie i do medytacji wrócił.

Nazajutrz Vader rzuca stertą kocy,

Gdyż w powietrzu wyczuł zakłócenia Mocy.

Wziął hełm, pelerynę i pędzi na górę.

Stuk, puk, zamknięto. Mocą spogląda przez dziurę.

I widzi... Cóż to? Cały pokój w świetle

A Yoda z uczniami medytuje wściekle.
-Co Waćpan robisz? Holokron sobie otwieram
-Ależ mistrzu, pokój mój Moc ponieważ.
A Yoda na to: WOLNOĆ TOMKU W SWOIM DOMKU
Z **Gwiezdnym Wojem** morał w tym sposobie,
Jak Ty komu Mocą, tak on Tobie.

Ofelia, 2B

70 rocznica upadku III Rzeszy

9 maja obchodziliśmy symboliczną rocznicę zakończenia II Wojny Światowej, gdyż, jak wiadomo, tak naprawdę zakończyła się ona po kapitulacji Japonii we wrześniu 1945r.

Zastanówmy się, co ta data naprawdę znaczyła dla zwykłych ludzi –prawdziwych ofiar tej wojny.

Już wyjaśniam - nie znaczyła kompletnie NIC.

Rozproszeni żołnierze Armii Czerwonej siali śmierć i zniszczenie na niespotykaną skalę. Kobiety oddawały się za jedzenie, jeśli miały szczęście i przygarnął je oficer jako "frontową żonę", częściej szczęścia nie miały i były gwałcone.

Dzisiaj myślimy, że antysemityzm skończył się wraz z upadkiem Hitlera i koniec. Zaskoczę was, że wcale tak nie było. Często wręcz przybierał on na sile, wybuchały pogromy na niespotykaną skalę.

Brak administracji, policji, jakiegokolwiek kontroli doprowadził do ogromnego chaosu. Nie było jedzenia, ubrań, lekarstw. Nie można było zapewnić podstawowej opieki medycznej chorym, a bandy byłych żołnierzy "SS" i "Wehrmachtu" grasowały po okolicznych terenach i napadały na ludność cywilną. Tak oto wyglądał szczęśliwy "Dzień Zwycięstwa".

** Nie wiem, czy wiecie, że na paradę zwycięstwa nie miał wstępu zwykły obywatel, tylko ci zaproszeni przez władzę. Reszcie pozostała atmosfera "zwycięstwa" przed telewizorem lub radiem (będących wówczas rzadkością) .*

Mikołaj, 3A

Moja barokowa przygoda

Pewnego deszczowego, majowego dnia, grupa dam i gentlemanów z klas II a i II b wybrała się na zwiedzanie przybytku kultury, jakim bez wątpienia jest Teatr Narodowy. Mieliśmy nauczyć się czegoś o operze. Na miejscu powitała nas przemiła niewiasta i zaprosiła na środek sali dwie odważne osoby. Ja i mój kolega śmiało i z podniesionym czołem wystąpiliśmy naprzód z tłumu gimbusów. Niewiasta uśmiechnęła się i przyciszonym altem poprosiła nas na stronę.

Spojrzeliliśmy z nadzieją w stronę nauczycielek, ale było już za późno. Gdy kobieta odsłoniła kurtynę, znaleźliśmy się w... wehikule czasu. Był on dość niepozorny – przypominał pokój charakterystyczny, ale nie dałam się zwieść. Zauważyłam w kącie dźwignię z datami. Kobieta stanęła tyłem do nas i przesunęła dźwignię na rok 1638. Cóż... **barok** – pomyślałam. Co prawda dzięki lekcjom j. polskiego znalazłam podstawy malarstwa i literatury, ale nie miałam pojęcia, co mam niby zrobić w tej konkretnej sytuacji. Iść na cmentarz i wyrecytować „Do trupa” Morsztyna? Wielkie dzięki, języku polski. Łądowanie było twarde, bo i droga nie najlepszej jakości. Kiedy wreszcie stanęłam i chciałam obejrzeć swoje jeansy, okazało się, że nie mam już ich na sobie. Zamiast nich była długa, zielona suknia. Na głowie dziwna, drapiąca peruka, na twarzy pełny make-up. Pomijając włosy, mogłabym tym wehikułem jeździć do szkoły. Obejrzałam się, żeby mu się przyjrzeć, ale... zniknął. Najdziwniejsze, że w fałdach sukni znalazłam swój telefon. No, ciekawe, co na to ludzie epoki baroku. Pewnie ze zniecierpliwieniem czekają na premierę iPhone'a 3. - Ej, Hubertus, muszkietarze... nie zgadniesz co.... – zwróciłam się do kolegi i wybuchnęłam śmiechem. Wyglądał na jakieś 45 lat. Zrobił urażoną minę. Jestem wdzięczna wehikułowi za lepszy makijaż. Było chyba wcześniej rano, bo ulica była pusta. Jakiś pan w średnim wieku, w szlafmocy na głowie, przyjrzał się nam i krzyknął: - **Marność nad marnościami!** – Nie ukrywam, byłam urażona, ale zanim zdążyłam odpowiedzieć, moją uwagę zwrócił zaparkowany pod kamienicą powóz, a konkretnie przymocowana do niego dźwignia z datami.

– Wiesz co, Hubertus, chyba będziemy musieli obrabować człowieka baroku – powiedziałam z udawanym żalem. Podczas gdy kolega usadowił się na powozowym koźle, ja przestawiłam wajchę na 2015 rok. Chyba źle zrobiłam, bo mogliśmy cofnąć się jeszcze trochę i zwiedzić starożytną Grecję albo chociaż w drodze w nasze czasy zatrzymać się i poznać Elvisa.

Ale było już za późno. Z hukiem znaleźliśmy się z powrotem przed czerwoną kurtyną. Lekko wstrząśnięci pokazaliśmy się grupie, ale nasi koledzy i nauczyciele nie wyglądali na zdziwionych. Oni chyba myślą, że byliśmy ucharakteryzowani. Niech tak myślą, lepiej dla nich. W każdym razie ja w najbliższym czasie nie planuję wizyty w operze.

Wiktoria, 2B